

Tygodnik KATOLICKI

PISMO RELIGIJNE DLA ZIEM ZACHODNICH



Rok V

Gorzów Wlkp., dnia 8—15 października 1950.

Nr 32

Ignacy Rutkiewicz.

JESZCZE O ZIEMIACH ZACHODNICH

Nie powinno dla nikogo podlegać dyskusji stwierdzenie, że dobry katolik musi być dobrym obywatelem kraju. Jeśli tak nie jest, szwankuje niewątpliwie umiejętność praktycznego stosowania zaleceń religii Chrystusowej. Być dobrym obywatelem kraju, z kolei, oznacza nie tylko moralny nakaz ofiarnej pracy dla narodu i społeczeństwa, ale też i obowiązek pogłębiania własnej świadomości obywatelskiej, narodowej. Znajomość warunków życia i pracy oraz planów rozwoju społecznego, gospodarczego i kulturalnego narodu, znajomość jego historii oraz jego współczesnych potrzeb — jest tu nieodzowna. Rzecz oczywista musi to iść w parze z pogłębianiem naszego stosunku do Boga, do postulatów etyki chrześcijańskiej, do najszerszej pojętych nakazów życia religijnego — nie nawykowego, lecz szczerze i uczciwie przeżywanego.

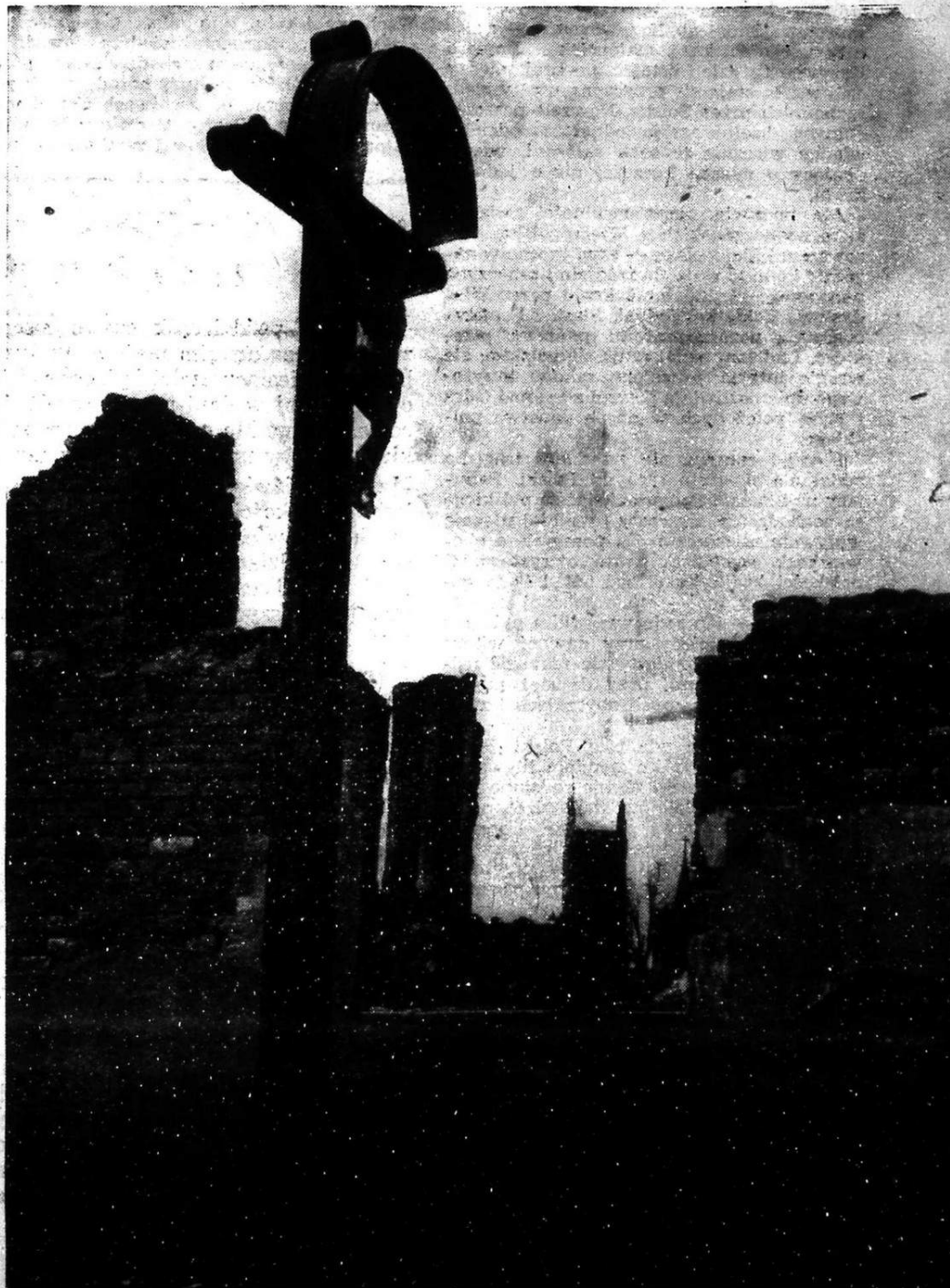
Ze strasznego huraganu drugiej wojny światowej naród polski wyszedł okaleczony zarówno biologicznie jak i gospodarczo czy kulturalnie. Jednym z nielicznych bezspornych sukcesów odniesionych przez nas było odzyskanie Ziemi Zachodnich. Obecne położenie geograficzne Polski jest bodaj najkorzystniejsze pod każdym niemal względem — na przestrzeni całej naszej historii narodowej.

Przy ustalaniu granic po drugiej wojnie światowej za punkt wyjścia przyjęto prawa historyczno-narodowe danego kraju do danego obszaru. Na podstawie wielowiekowych węzłów politycznych, gospodarczych i kulturalnych łączących Polskę z Pomorzem, Ziemią Lubuską, Śląskiem i Pojezierzem Mazurskim wraz z Warmią — ziemie te zostały przysądzone Polsce. Pamiętamy, że decyzja ta zapadła oficjalnie w r. 1945, że podpisali ją przedstawiciele ZSRR, Anglii i Stanów Zjednoczonych, że dzisiaj budziciele niemieckiego szowinizmu narodowego usiłują tę decyzję podważyć, że ten kto dąży do odebrania nam ziem, do których mamy niewątpliwie prawa historyczne — nie może być uznany za przyjaciela naszego narodu. Stanowisko Kościoła w tej sprawie niedwuznacznie określa podpis wszystkich biskupów polskich pod aktem Porozumienia z 14 kwietnia rb., głoszącym jednolitą postawę całego narodu w kwestii nienaruszalności naszej granicy zachodniej.

Obecne terytorium Polski stanowią ziemie, które składały się na państwo pierwszych Piastów. Najwcześniejsze wiadomości

historyczne o istnieniu państwa polskiego stwierdzają, że jego kolebką była współczesna Wielkopolska. Sąsiednie ziemie — Śląsk, Małopolska, Pomorze były także ziemiami od dawien dawna zamieszkałymi przez plemiona polskie i wkrótce stały się

częścią państwa Mieszka I. Faktem historycznym jest, że ten pierwszy historyczny władca Polski skupiał w swym ręku władzę nad tym samym — w przybliżeniu — terytorium, jakie dziś stanowią ziemie Rzeczypospolitej.



Krzyż nad ruinami.

— Z okolic Rastemborka, woj. olsztyńskie.
(Fot. J. Bułhak)

A kiedy budowano zręby organizacji kościelnej na ziemiach polskich, to pierwsze biskupstwa powstały w Krakowie oraz we Wrocławiu (!) i Kołobrzegu (!) (arcybiskupstwo założono wówczas w Gnieźnie). Tak więc już sam stosunek liczbowy siedźb biskupich na ziemiach obecnie odzyskanych i ziemiach dawnych wykazuje, że stanowiły one nierozłączną część całości terytorium państwa polskiego.

Ale i to nie jest momentem najważniejszym, decydującym. Co tu waży najwięcej, to fakt, że ludność tych ziem zawsze uznawała się za członków narodu polskiego. Zresztą — do chwili silniejszego napływu fali kolonistów niemieckich — inaczej wprost być nie mogło. Ludność tych ziem była słowiańska, etnicznie najbardziej spokrewniona z mieszkańcami Wielkiej Małopolski. Wspólny był język, wspólne zwyczaje, wspólne wierzenia religijne pogańskie — później wspólna wiara chrześcijańska poprzez jedną organizację kościelną tym silniej cementującą jedność ziem polskich. Wspólnie były losy ziemi śląskiej czy pomorskiej złączonej w jeden organizm państwowy pod rządami pierwszych Piastów — Mieszka I, Bolesława Chrobrego, Bolesława Śmiałego, Krzywoustego — z ziemią wielkopolską i małopolską. Dopiero Krzywousty dzieli ostatecznie kraj między synów i to staje się przyczyną utraty ziem zachodnich przez Polskę. Na czele poszczególnych dzielnic stoja odąd samodzielni władcy wiecznie ze sobą skłóceni, więcej dbający o własną korzyść, niż o jedność kraju.

Ale poczucie nierozdzielności związku ziem nadodrzańskich z Wielkopolską, Mazowszem i Małopolską — tkwi mocno w narodzie i ono to staje się źródłem i przyczyną ponownego zjednoczenia kraju przez Władysława Łokietka. Jednak Śląsk i Pomorze pozostają poza granicami państwa polskiego. Lud tam nadal czuje się polskim; ale wrocie intrygi pruskiego zakonu krzyżowego uniemożliwiają powrót ziem nad Odrą i Nysą położonych w obręb państwa polskiego.

I odąd zaczyna się na dobre tragedia oddalania się ziem tych od Polski. Panujący na Śląsku i Pomorzu książęta polskiego są pochodzenia, ale coraz to silniej ulegają wpływowi niemieckim i zapominają o obowiązkach względem kraju ojczystego. O polskości kraju świadczyć odąd będą zabytki historyczne — dzieło polskiej kultury narodowej — i przede wszystkim lud tych ziem twardo stojący przy dawnej wierze (gdy Niemcy ciemniacyli narzucić usiłują protestantyzm), przy dawnej mowie ojczystej, przy dawnych obyczajach i zwyczajach.

Zainteresowania władców Polski zwracają się na wschód ku ziemiom litewskim i ruskim. Tymczasem ziemie rodzinne polskie, od zarania dziejów stanowiące organiczną część państwa polskiego — zostają oddane własnemu losowi. A los jest dla nich nad wyraz okrutny. Obcy przybysze z zachodu nie liczą się z żadnymi prawami Bożymi i ludzkimi w drapieżnej żądzy przekształcenia tych ziem w terytorium niemieckie.

Nie licząc się wcale z prawami i potrzebami miejscowej ludności, prawego właściciela tych ziem, wlewa się tu wroga i nienawistna fala niemieckich kolonistów, wydierających ziemię z rąk chłopów polskiego. Ciesząc się poparciem zniechęconych książąt i szlachty, koloniści Niemcy panoszą się coraz bardziej. Język polski jest wypierany coraz to bezczelniej z kościoła i życia publicznego. Liczne wojny pustoszą ziemie nadodrzańskie, a ogrom zniszczeń spada całym swym ciężarem na chłopów polskiego.

Najcięższe ciosy na nieugięte stojące przy wierności dla kraju i ojczyzny lud polski ze strony króla pruskiego Fryderyka Wielkiego — w prostej linii poprzednika antychrześcijańskich metod wyniszczenia narodów, stosowanych tak niedawno przez faszyzm niemiecki. Wtedy to stosuje się planową politykę rugowania chłopów polskiego z ziemi odwiecznie doń należącej, zaciekle tępi się używanie języka polskiego w kościele, szkole, urzędzie.

Wiek XIX, a potem zwłaszcza okrutne rządy partii hitlerowskiej stanowią okres zacieklej walki napływowego żywiołu niemieckiego ze wszelkimi śladami polskości tych ziem. Przyznać się otwarcie do polskości znaczyło narazić się na najsroższe prześladowania i szkany.

Gdy dziś podróżujemy po ziemiach zachodnich, to w oczy rzuca się ogromna, nieprzeliczona wprost ilość śladów polskości tych ziem. Wystarczy pójść do kościoła, na cmentarz — odczytać nazwiska tam pogrzebanych parafian, aby bez trudu odkryć, że najczęściej byli polskiego pochodzenia. Same nazwiska mówią o tym najdobitniej.

Kościoły Wrocławia, Opola, Szczecina, Wschowy i tylu, tylu miast i miasteczek śląskich i pomorskich świadczą dowodnie o przynależności ziem zachodnich do wspólnej polskiej kultury narodowej. Wystarczy poszperać po archiwach akt historycznych, aby odkryć z łatwością, że fundatorami tych kościołów i zamków — tak

licznie rozsianych po całym obszarze nadodrzańskim — byli Polacy.

Dzisiaj nasze prawo do Ziemi Zachodnich wzmacnia się i ugruntowuje wkład, jakiego dokonaliśmy przez pięć lat dzielących nas od chwili ich powrotu w obręb państwa polskiego. Wyliczmy poprostu pozycję, samo suche wyliczenie warte jest tu tyleż co obszerny traktat. Dokonaliśmy wspaniałego dzieła zaludnienia tych ziem, przetrzucając na nie z górą pięć milionów Polaków ze wschodu i centralnej Polski. Ten ogromny wysiłek kolonizacyjny oparty na niezaprzeczalnych prawach naszego narodu do tych ziem — niewiele ma sobie równych w historii powszechnej. Drugim dziełem — to zagospodarowanie tych ziem. Dzisiaj może nie każdy zdaje sobie sprawę z tej kolosalnej różnicy między sytuacją gospodarczą ziem zachodnich i centralnych w r. 1945 i obecnie. Niemal całkowita likwidacja odłogów na wsi, odbudowane w przeważnej części zabytki, sprawna komunikacja, tętniące życiem miasta, pełne młodzieży szkoły, tysiące świetlic, kin, teatrów, sal koncertowych, bibliotek i wreszcie przywrócone prawom właścicielom kościoły, pełne modlących się tłumów, odbudowujących polskości i katolicyzm nad Odrą, Nysą, Pasłęką i Bałtykiem.

Ofiarna praca dla kraju i społeczeństwa dowodzi tu jasno i oczywiście dobra poematowych nakazów społecznych kościoła. Ignacy Rutkiewicz.

MIĘSIĄC KRÓLOWEJ RÓŻAŃCA ŚW.

Miesiąc październik często nazywamy u nas drugim majem. W tym bowiem miesiącu czcicie Bogarodzicy noszącej Jej w dani modlitwy różańcowe. Są one Matce Bożej ze wszystkich modlitw najmiłsze i przez samą Matkę Najświętszą wielokrotnie zalecane. W kościołach naszych, w domach w wieczory październikowe składać będziemy u stóp Pani nieba i ziemi wiązankę najpiękniejszych modlitw naszych: Ojcze nasz, Zdrowaś Maria i Wierze w Boga Ojca.

Pierwszą ułożył sam Pan Jezus, drugą Kościół święty ze słów skierowanych przez anioła do Matki Bożej podczas Zwiastowania, a trzecią streszczającą wszystkie główne prawdy wiary ułożyli sami apostołowie. Pozdrowienie anielskie przyniesione Marii z nieba przypominać nam będzie niewysłowioną tajemnicę Wcielenia Syna Bożego i zarazem niezmierną wielką godność jakiej człowiek dostąpił, iż gozien był światu urodzić Zbawiciela. Tego niewypowiedzianego zaszczytu dostąpiła Najświętsza Maria Panna.

Nabożeństwo to też jest najmiłsze Matce Bożej. Ono wyprasza wszelkie łaski. Mamy na to tysiączne dowody. Różaniec wyjednywał chorym zdrowie, pociechę, ratunek, łaskę dobrej śmierci, nawrócenie. Różaniec odma-

wiany codziennie wieczorem z dziesiątkami i domownikami wzmacnia wiarę, rozpala miłość do Boga, ulepsza nasze życie. Inny duch panuje w rodzinie, w której odmawia się różaniec. Przez niego wiele uprosić sobie możemy. Matka Boża sama o tym zapewnia.

Przodkowie nasi rozumieli czym był dla nich różaniec. Cenili go sobie bardzo i nigdy z nim się nie rozstawiali. Z różańcem zaczynali dzień, degradali gospodarstwa, odbywali podróże i zabierali go do spoczynku dziękując za dzień szczęśliwie spędzony. Uważali go sobie za najmiłszy upominek. To też papież naszemu królowi, dostojnikom przysyłał w podarku piękne bogate różańce. Po różnych skarbcach mamy ich jeszcze wiele. Na Jasnej Górze znajdują się różańce: Stefana Batorego, Jana Sobieskiego. W skarbcu wawelskim spisały z r. 1599 wykazał aż 19 różańców bardzo kosztownych.

W miesiącu październiku w kościołach naszych odprawiają się wieczorami wspólne nabożeństwa różańcowe przed wystawionym Najświętszym Sakramentem. Komu obowiązek pozwalają i może udać się na to nabożeństwo do kościoła niech w tych nabożeństwach bierze udział. Ojciec św. za odmawianie cząstki różańca przed Najświętszym Sakramentem czy wy-

Dokończenie na str. 245

EWANGELIA NA 19 NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

św. Mateusz (22, 1—14).

„Przyjacielu! Jakos tu wszedł, nie mając szaty godowej?”

W on czas: Odezwał się Jezus do przedniejszych kapłanów i faryzeuszów w przypowieściach i mówił: „Z królestwem niebieskim jest podobnie, jak z pewnym królem, który sprawił wesele synowi swemu. I wysłał sługi swe, by wezwali zaproszonych na gody, ale oni nie chcieli przyjść. Posłał ponownie inne sługi mówiąc: „Powiedzcie zaproszonym: Oto ucztę moją przygotowałem, wóły me i co było tuczne, zabito i wszystko gotowe: pójdźcie na gody.” Ale oni lekceważąc to odeszli: jeden do włości swojej, a drugi do kupiectwa swego. Reszta zaś pojmąca sługi jego, zebrała i pozabijała. A dowiedziawszy się król, rozgniewał się, wysłał wojska swe, wytracił owych mężobójców, a miasto ich podpalił. Wtedy rzecze do sług swoich: „Wesele wprawdzie gotowe, ale zaproszeni nie byli godni. — Wyniście więc na rozstaje dróg, i wzywajcie na gody, kogo tylko spotkacie”. — I wyszli studzy jego na drogi, zgromadzili wszystkich, których napotkali, złych i dobrych, tak, iż sala godowa zappełniła się biesiadnikami. A gdy król wszedł, by zobaczyć biesiadników, ujrzał tam człowieka, nieodzianego w szatę godową. Rzekł więc do niego: „Przyjacielu, jakże tu wszedłeś nie mając szaty godowej?” A on zamilkł. Wtedy król powiedział sługom: „Zwiążcie mu nogi i ręce i wyrzucie go precz do ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.”

EWANGELIA NA 20 NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

św. Jan (4, 46—53).



„Idź, syn twój żyje”.

W on czas: Był pewien urzędnik dworu, którego syn chorował w Kafarnaum. Usłyszawszy, że Jezus przybywa z Judei do Galilei, udał się do Niego z prośbą, aby wybrał się w drogę i uleczył syna, bo zaczynał dogorywać. Ale Jezus rzekł doń: „Jeżeli nie ujrzysz znaków i cudów, nie uwierzysz”. „Panie” — mówi Mu ów

Miesiąc Królowej Różańca św.

Dokończenie ze str. 244

stawionym czy zamkniętym w tabernakulum, udzielił odpustu zupełnego za każdym razem. Jakżeż więc nie korzystać z tak wielkiej łaski, jakżeż wspólnie nie zagrzewać się do miłości Bożej, jakżeż nie pomnażać sobie zasług. Na modlitwie przecież dusza nasza staje się szlachetniejsza, pogodniejsza. Modlitwa umacnia ją i zapala do dobrego.

Kto kocha Marię ten chętnie spieścić będzie na to piękne nabożeństwo,

aby w ten sposób słowami modlitwy Pańskiej i Pozdrowienia Anielskiego oddać cześć Marii. Zawsze z ufnością uciekaliśmy się do Niej i nigdy nie zawiedliśmy się. Z pewnością i w tym roku wszyscy wierni po wsiach i miastach w świątyniach i w domach, pod figurami przydrożnymi będziemy wspólnie wielbić Marię, prosić Ją o łaski, odmawiając Różaniec św.

K. J.

Różaniec święty

w życiu założycielki Zgromadzenia S. S. Felicjanek

Minęło pół wieku od śmierci wielkiej czcicielki Niepokalanego Serca Marii w XIX wieku. Jest nią założycielka Sióstr Felicjanek, Matka Maria Angela na świecie Zofia (Kamilla) Truskowska.

Ujrzała światło dzienne dnia 16 maja 1825 roku w Kaliszu, gdzie mieszkali jej rodzice Józef i Józefa z Rudzińskich. Mimo wątłego zdrowia była najzdolniejszą w gronie liczego rodzeństwa. Po czterech latach nauki w Warszawie, zagrożona gruźlicą, wyjeżdża na kurację do Szwajcarii. Wyjazd ten miał wielkie znaczenie dla jej życia, bo w czasie podróży nauczyła się więcej kochać modlitwę i poznała nowy jej rodzaj, zwany modlitwą skupienia. Na modlitwie zrodziła się myśl wstąpienia do klasztoru SS. Wizytek. Drugi pobyt zagranicą, zwłaszcza oświecenie Boże otrzymane w katedrze kolońskiej przekonało ją, że Bóg inną wskazuje jej drogę życia.

Niezwykle wrażliwa na nędzę i cierpienie ludzkie, zapisawszy się do Stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo, niosła pomoc sierotom, udzieliła im dachu nad głowę w budynku Ojców Dominikanów w Warszawie, starając się o ich wychowanie i danie początków nauki. Rozwinięta stąd zakład zwany „Instytucją panny Truskowskiej”, a później — „felicjanek”. Nazwa ostatnia wzięła się stąd, że wychowanek przytułku stawali w kościele Ojców Kapucynów zawsze przed ołtarzem św. Feliksa z Kantalicji, patrona dzieci.

Dzięki życzliwemu poparciu prowincjała Ojców Kapucynów i troskliwej opiece duchowej Ojca Honorata Koźmińskiego, kapucyna, 21 listopada 1855 roku, w uroczystość Ofiarowania Najśw. Marii Panny, związało się zakonne Zgromadzenie kontemplacyjno-czynne Sióstr Felicjanek, jako III Zakon regularny kapucyński o regule św. Franciszka. Dnia 9 lipca 1857 r. Zofia Kamilla złożyła jako Matka Maria Angela pierwszą profesję zakonną.

Dzieje Zgromadzenia, jego pierwsze zmagania, pełne są wielkiej gorliwości i noszą na sobie wyraźne błogosławieństwo Boże. W roku 1864 Zakon ulega kasacji w b. Królestwie Polskim, a Matka Angela po krótkim pobycie w Łowiczu dostaje zezwolenie na pobyt w Krakowie, gdzie odta-



urzędnik — „Wybierz się w drogę, nim umrze synaczek mój!” „Idź” — rzecze mu Jezus — „syn twój żyje!” Uwierzył człowiek słowu, jakie mu dał Jezus i poszedł. A gdy jeszcze był w drodze, zabiegli mu studzy i donieśli, mówiąc, że syn jego żyje. Zapytał ich tedy o godzinę, w której mu się polepszyło. „Wczoraj” — odpowiedział mu — „o godzinie siódmej opuściła go gorączka”. Poznał zatem ojciec, że była to godzina, w której rzekł doń Jezus: „Syn twój żyje” — i uwierzył on sam i cały dom jego.

PRZECZYTAJ TO WYJAŚNIENIE LITURGICZNE.

Tekst liturgii św. dzisiaj łatwo zrozumieć, jeśli się zwróci uwagę na to, że syn rzadcy, o którym opowiada nam dzisiaj Ewangelia św., już umierał, kiedy ojciec jego

przybiegł do Pana Jezusa z prośbą o ratunek dla niego. Pokorne wyznanie winy i pokorna prośba o ratunek jest niezbędnym warunkiem uzyskania miłosierdzia i przebaczenia Bożego. Winy swoje wyznajemy Bogu w INTROITIE, SEKRECIE i POKOMUNII dzisiejszej Mszy św. Lekcja mszalna zachęca nas, ażebyśmy korzystali ze schyłku roku, a może i ze schyłku już swego życia „okupując czas”, ponieważ dni życia nie wracają się nigdy i trzeba roztropnie korzystać z nich, służąc Bogu, jak należy. Tylko tych, którzy wiernie służą Bogu, napelni On błogosławieństwem swoim, jak zapewnia nas Graduał. Rządca, o którym mówi dzisiejsza Ewangelia, otrzymał od Pana Jezusa to, o co prosił, a mianowicie zdrowie syna, nie tylko sam uwierzył, ale i cały dom swój nawrócił. I my również jeżeli chcemy, ażeby Pan Bóg wynagrodził nas błogosławieństwem swoim za wiarę naszą, nie tylko sami służymy Bogu, ale i wśród bliźnich naszych szerzymy wiarę świętą i nakłaniamy ich do cnotliwego życia i do należytej służby Bogu.

Zgromadzenie zaczyna się szybko rozwijać. W r. 1874 mogły już SS. Felicjanki udać się do Ameryki, by tam zająć się pracą przy prafiach polskich.

Rozmaite cierpienia, jakimi Bóg nawiedził Matkę Angeli, między innymi jej głuchota spowodowały, że musiała usunąć się całkowicie od rządów swego Zgromadzenia i odtąd 30 lat żyła w cichości, modląc się i umartwiając. Jej nabożeństwo do Matki Najśw. zasługuje na szczególną uwagę. Już jako młoda panna doznała niezwyklej łaski i opieki Matki Bożej, bo kiedy pewnego razu, modląc się usnęła, od palącej się świecy zapaliła się jej suknia i obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, przed którym klęczała. Wielki blask bijący przez okno jej pokoju ściągnął domowników, którzy z przerażeniem ujrzeni Zofię w płomieniach. Mimo ognia nic się jej, ani obrazowi nie stało.

Odnaczała się też Matka Angela wielką miłością ku Niepokalanemu Sercu Marii. Jemu to poświęciła całe swe Zgromadzenie w roku 1874, zaś przy domu głównym w Krakowie powstało pierwsze w Polsce Bractwo Niepokalanego Serca Marii. Za szatą obrazu Matki Boskiej złożyła na piśmie swe ofiarowanie Sercu Marii, pełne troskliwości i rzetelności, które dopiero w r. 1947 zostało odkryte. Jej hasłem, które później stało się dewizą całego Zgromadzenia było: „Wszystko przez Sercu Marii na cześć Przenajświętszego Sakramentu”.

Ulubioną modlitwą Matki Angeli był różaniec. Nieodstępna jej towarzyszyła i opiekunka w chorobie stwierdziła o niej co

następuje: „Po czi Najśw. Sakramentu najżywsze miała nabożeństwo i cześć dla Matki Bożej. Zawsze się upokarzała, mówiąc, że jeszcze mało kocha Matkę Bożą... **Różaniec cały, sama codziennie odmawiała za dobrodziejów Zgromadzenia, żywych i umarłych.**”

Dnia 7. VII. 1867 r. pisze do ojca Honorata: „Zdaje mi się, że my więcej niż inne Zgromadzenia obowiążane jesteśmy do cześci Najśw. Panny. **Wszystkie łaski wypraszałyśmy przez różaniec.**”

Gdy zaś chce uprosić u Boga zatwierdzenie Zgromadzenia ucieka się do różańca. „Szczególne modlitwy naznaczyłam na tę intencję — pisze do ojca Honorata 7. XI. 1867 r. — a ponieważ wszystko przez różaniec było otrzymane więc **godzinami odmawiamy różaniec.** Przyszła mi myśl po Komunii, aby wybrać 9 sióstr drugochórowych, które mają nabożeństwo szczególne do Niepokalanego Poczęcia i 9 klauzurowych, ażeby zrobiły ślub, że przez rok będą odmawiać godzinki do Niepokalanego Poczęcia. Zdaje się, że to taki łatwy ślub, że może ojciec pozwoli. Także żeby przez rok, 9 kapłanów miało Mszę św. na cześć Matki Najświętszej na intencję Zgromadzenia. **Żeby przez rok co sobota był odmawiany godzinami różaniec,** żeby się dwie świece paliły przed ołtarzem Matki Boskiej.”

W życiu swoim przechodziła Matka Angela wszystkie wewnętrzne udręki, jakie Bóg zsyła na dusze, które pragnie zupełnie oczyścić z najmniejszych nawet niedoskonałości. Nigdy jednak nie zapominała o odmawianiu różańca, choć jak sama wyznaje

bywały okresy, w których „usta się poruszają, ale serce nie ma w tym udziału... Czasem znowu nie jestem zdolna ani nawet ust otworzyć przy odmawianiu. Zdaje mi się, że mi coś dusi, że sobie język połamie. Chcąc się zwyciężyć, okropnie się męczę.” Ale trudności przełamała zwycięsko. One to sprawiły, że życie jej było pełne aktów heroicznych na każdym kroku. Zauważyli to współcześni i stwierdził ojciec Honorat, jej światobliwy kierownik.

Dziś, modlitwa różańcowa u Sióstr Felicjanek przepisana ustawami zakonnymi. W prowincji krakowskiej podczas okupacji Siostry podjęły myśl swej Założycielki i odmawiały w domu generalnym i macierzystym bez przerwy różańcową modlitwę. Matka Najśw. błogosławi ich Zgromadzeniu, w którym wszystko zawdzięcza się różańcowi. Jest ono obecnie rozsiadane po obu półkulach i liczy ponad 4 tysiące zakonnic, pracujących szczególnie w ochronkach i szkołach.

Sama zaś założycielka, która z różańcem w rękę, cicho zgasała dnia 10 października 1899 r., nadal opiekuje się swym Zgromadzeniem, a również pomaga wszystkim prosiącym ją o to. I niejedno już niezwykle uzdrowienie, niejedną łaskę uprosiła dla nich u Boga.

Módlmy się i my do Królowej Różańca św., aby i nam było danym wszystko otrzymać przez różaniec, jak było danym tej pokornej, heroicznie posłusznej i całkowicie oddanej Bogu — pierwszej felicjance.

E. R.

Największy obowiązek rodziców

Jest nim bezsprzecznie wychowanie dzieci. Oczywiście wychowanie dobre, aby z dzieci wyróśli ludzie pełnowartościowi. To prawda: nie tylko wychowują swoje dzieci rodzice sami. Wychowuje również i otoczenie, w którym żyją, przyjaciele, szkoła itd. Jednakowoż niczyj wpływ nie sięga na duszę dziecka tak głęboko i daleko jak wpływ matki i ojca. Dobrej matki i dobrego ojca.

Rzecz jasna, że aby rodzice spełnili należycie swój obowiązek wychowania dzieci muszą o tym obowiązku pamiętać i dokładać wszelkich starań, by w chłonną duszę dziecka wszczerzyć prawdziwe i trwałe wartości. Ogrodnik, jeśli chce mieć korzyść z ogrodu, musi nad nim pracować. Bez tego chwasty zarosną grządki i zduszą szlachetne rośliny, które sadił. Im szlachetniejsza roślina, tym większego trudu wymaga. Najbardziej szlachetną rośliną świata — dziecko. Najwięcej przeto trudu i wysiłku włożyć w nie trzeba.

To jednak pewne: dobrzy, szlachetni, zanni, święci rodzice dawali zawsze światu i po dzień dzisiejszy mu dają dobre, szlachetne, zacne, święte dzieci.

Popatrzmy na przykłady biblijne, one też są z życia prawdziwego, twardego, takiego jakie każdy z nas pełni.

Oto Anna matka Samuela. Od zarania troszczy się i jak się troszczy o kochaną dziecinę. Ale też wszczerza w nią głęboko dobro, daje jej jak najbardziej staranne wychowanie. Nawet zle i zepsute dzieci Helego nie zmieniają Samuela. To, że staje się godnym na wybrańca Bożego jest niewątpliwie także i zasługą matki.

Popatrzmy na Dawida. Jakże on troskliwie wychowuje syna, Salomona. Jak głębokie rady daje mu w ciężkiej chorobie przed odejściem ze świata ku wieczności: „A ty, Salomonie, synu mój, znaj Boga,

Ojca twego, a służ Mu sercem doskonałym i umysłem dobrowolnym: bo wszelkie serca przegląda Pan i wszystkie myśli serc rozumiem. Jeśli Go szukać będziesz, znajdziesz, a jeśli Go opuścisz, odrzuci cię na wieki” (I Parafip XXVIII 9, 10).

Oto Tobiasz, wzór dobrego i szlachetnego ojca. Syn jego również Tobiasz, jest odbiciem żywym cnót ojca. Nie poszedł na marne trud rodziciela, nie poszły w zapomnienie jego nauki. „Słuchaj synu mój słów moich — mówił synowi — a załóż je jako fundament w sercu twoim: miej w uczciwości matkę twą po wszystkie dni żywota

jej, bo pamiętać masz, które i jako wielkie niebezpieczeństwo cierpiała dla ciebie w swym łonie. — A przez wszystkie dni życia twego miej na pamięci Boga, a strzeż się, byś kiedy na grzech nie przyzwolił, a nie przestąpił przykazania Pana Boga naszego”.

O Zuzannie, którą wieki wychwalały jako cnotliwą mówi Pismo św., że była: „bardzo piękną i bojącą się Boga: bo rodzice jej będąc sprawiedliwi wyćwiczyli córkę swą według zakonu Mojżeszowego (Dan. XIII, 2, 3). A więc znów zasługa rodziców: wyćwiczyli ją w prawie Boga, stąd też była i siła w życiu sprawiedliwym.

Jak wspinała musiała być matka 7 braci Machabejskich, skoro wychowała synów swoich na bohaterów wielkiego stylu. O niej to mówi św. Ambroży takie znamienne i pełne uznania słowa: „Macierzyńska jej mądrość frasowała się więcej o to, aby synom swoim wyjednać życie wieczne, niżeli zachować doczesne”.

Jak troskliwe wychowanie dali córce swej, Najśw. Marii Pannie, Joachim i Anna!

Jak się troszczyli o dziecię swe Zachariasz i Elżbieta! Ale też dali światu św. Jana Chrzciciela.

Na wspomnienie zasługuje i Job biblijny. Gdy synowie i córki obchodzili rocznicę urodzin swych, ojciec modlił się za nich. Wstawał rano, składał Najwyższemu ofiarę w intencji dzieci, by jak mówi Pismo św. „nie grzeszyli synowie moi, a nie błogosławili Bogu w sercach swoich”.

Chyba wystarczy przykładów. Stwierdzają starą i nieodmienną prawdę: dobrzy rodzice — dobre dzieci, sprawiwszy rodzice — sprawiedliwe dzieci, szlachetni rodzice — szlachetne dzieci, święci rodzice — święte dzieci.

O daj Boże polskiej ukochanej ziemi rodziców dobrych, sprawiedliwych, szlachetnych, świętych.

St. Grybowski.



Wieś i miasto

Olbrzymi rozwój techniki, przemysłu na całym świecie powoli lecz konsekwentnie zaciera linię oddzielającą dotychczas wieś od miasta. Ten ważny proces, namacalny już dziś w wysoce uprzemysłowionych krajach, nie omija również i Polski, kraju dotychczas mocno spóźnionego w swym rozwoju gospodarczym, a obecnie kroczącego w czołowie państw, realizujących hasło industrializacji. Jesteśmy świadkami intensywnego przenikania elementów kultury miejskiej w głąb życia wsi. Radiofonizacja najbardziej oddalonych od wielkich miast miejscowości, zakładanie kin wiejskich, świetlic, związków sportowych — oto fakty, które walcie przyczyniają się do upodobnienia wsi do miast. Uprzemysławianie kraju rozwija szerokie perspektywy rozwojowe nie tylko przed ośrodkami miejskimi, ale i wiejskimi. Gospodarka narodowa tworzy dziś jedną spójną całość: to co się dokonywa w mieście, wyciska silne piętno na złączonej z nim tysiącami gospodarczymi interesami wsi. Przemysł rzuci na rynki wiejskie dotychczas na wsi mało znane towary, wieś natomiast ze swej strony, będzie w dalszym ciągu żywić miasto płodami naturalnymi. Wzajemna wymiana dóbr i usług, ścisła koordynacja interesów — to również ważne czynniki, ni-

welujące zgonną dla gospodarczego rozwoju kraju przepaść między wsią a miastem. Dodajmy do tego jeszcze, że zakłady przemysłowe powstają w większości wypadków na terenach podmiejskich, w najbliższej styczności z wsią, nawet czasem na jej terenie, a uwierzmy, iż proces przeobrażania się oblicza gospodarczego i kulturalnego wsi postępuje szybkim krokiem naprzód.

Wieś przestaje być rezerwuarem ciemnoty, nieuctwa i zacofania, przelastca się w twórczy współczynnik ogólnonarodowej gospodarki. I to zjawisko, wyrastające na naszych oczach jest historycznie nieodwracalnym, mimo że wielu ludzi woli dziś jeszcze traktować wieś jako miejsce sianki, gdzie tak romantycznie wyglądają walące się drewniane ściany i słomiane dachy. Polska słomiana i Polska drewniana nie mogą się poszczycić w historii zbyt wieloma sukcesami. To też nie biadajmy nad zmianami dokonywanymi się na wsi, oceniamy trzeźwo rzeczywistość i nie snujmy romantycznych mrzonek. Kultura przyszłości jest kulturą wiejską. Nie będzie w niej miejsca ani na drewniane chatki, ani na dachy ze słomy porastające mchem. Przeobrazi ona cenne życie wsi i zespoli je jak najściślej z życiem miasta. Maszyna, która

już dziś odgrywa tak doniosłą rolę w procesie produkcji rolniczej, podniesie stopę życiową wsi, wydobędzie ją ze stanu gospodarczego nieżyty. Szeroka sieć szkół wydobędzie wieś z ciemnoty, którą tak namiętnie zwalczał przez całe życie Żeromski. Definitywna likwidacja analfabetyzmu na wsi, otworzy jej bramy na przyjęcie książki.

Nawet na polu sportowym wieś upodabnia się do miasta, zakładając liczne kluby sportowe. Maksymalne wykorzystanie ziemi, podniesienie kultury rolnej, mechanizacja rolnictwa — to trzy czynniki, dzięki którym wieś przestanie wreszcie być jakimś odrębnym światkiem, nurzającym się w błocie i brudzie, a stanie się potężnym producentem zboża i nabiału, jak również szerokim rynkiem zbytu dla większości towarów miejskich. W wielu uprzemysłowionych krajach wieś już od dawna stała się „fabrykami zboża”. I nie tylko tym. Stały się również poważnymi ośrodkami przemysłu przetwórczego, wskutek czego rola ich niepomierne wzrasta, nie mówiąc o tym, że fakt ten w dużym stopniu upodobnił je do miast. Ewolucja wsi polskiej idzie właśnie w tym kierunku. Mieliliśmy możliwość stwierdzić to naocznie podczas odbytych niedawno w całym kraju dożynek, a szczególnie centralnych uroczystości dożynkowych w Lublinie.

Pomimo tych zmian w jego ustosunkowaniu się, nie jeden jeszcze wieczór spędziłem w starej księgarni. Na zawsze pozostanie mi w pamięci z tych godzin prześlęczonych nad książką, zmęczone, smutne spojrzenie oczu pana Skupińskiego.

Kończyłem większą pracę źródłową. Wysiłek umysłowy, niebawem intensywny, nadszarpał silnie moje siły. W dodatku było to lato, nadzwyczaj upalne. Prace końcowe posuwały się niezmiernie powoli. Zdecydowałem się na wypoczynek i ponowny wyjazd na parę miesięcy gdzieś na wieś.

Ostatniego wieczoru oznajmiłem o tym panu Teofilowi. Spojrzał na mnie z pod długich zawisłych rzęs i przytaknął decyzji. Potem się czegoś zamyślił. Wreszcie wstał i udał się w stronę kotary, kryjącej tajemnicze drzwi do jego sypialni. Wyjął klucz z kieszeni, przekreślił w zamku. Wszedł, nie przymykając całkowicie drzwi za sobą. Przyznaję, nie mogłem opanować pokusy. Przez uchyloną szparę zajrzałem dyskretnie do środka.

Wzdłuż przeciwległej ściany aż pod sufit wznosiły się półki z porządnie poustawianymi na nich książkami. W kącie, opodal zamalowanego matowo okna, stała mała kozetka, przed nią stół. Na nim jakieś rękopisy.

Cofnąłem się na miejsce, bo oto pan Skupiński już wracał. Dźwigał przed sobą stos książek w jednolitej skórkowej oprawie, z wyzłacanymi brzegami. Złożył ciężar na stole, poczem wrócił i zamknął drzwi swego pokoju na klucz, chowając go do kieszeni.

Wtedy rzekł do mnie cicho:

— Weź to sobie. Kiedyś chciałeś to mieć, szukałeś...

Była to rzeczywiście pożądana przeze mnie, rzadka niezmiernie „Historia dziejów starożytnych narodu litewskiego” Narbutta. Byłem rozradowany i wzruszony.

Jednocześnie jednak zaniepokoił mnie ten cenny dar. Nie leżało przecie takie postępowanie w zwyczajach pana Teofila. Trudno mi było wytłumaczyć jego postępek.

Tego wieczoru zwierzał się jeszcze staruszek:

— Tak mało ludzie mają szacunku dla książek. Nie są one ich warte. Czasem brałaby ochota oddać co lepsze

włóczęga po antykwiariatach i prywatnych zbiorach. To mnie też zbliżyło z panem Skupińskim.

A zaczęło się tak. Wuj mój miał też swojego konika — interesowało go wszystko, co tylko wiązało się z Napoleonem. — Zbierał wszelkie druki, jakie ukazywały się na świecie w związku z jego postacią. W pokątnej bibliotece wuja nie znalazłbyś żadnej pozycji poza napoleonidami. Cóż więc dziwnego, że przez naturalne prawo przyciągania musiały zetknąć się ze sobą dwie takie natury jak pan Teofil i mój wuj.

W bardzo uroczysty sposób zaproponował mi kiedyś wuj wspólną wyprawę w ciasne uliczki starego miasta do antykwarjatu pana Skupińskiego. Pamiętam, że pierwsze wrażenie, jakie odniosłem na widok wnętrza księgarni, a tym bardziej na widok jej właściciela, nie było miłe. W dodatku z chwilą wejścia w te progi, wuj zapomniał o mnie zupełnie. Lekceważąco machnął tylko ręką w moją stronę — to mój siostrzeniec — ledwie mi się odskłoniła mała, cudaczna figurka za ladą i koniec. Obaj zatopili się w rozmowie, w wertowanie jakichś wydawnictw, oglądanie jakiegoś sztychu. Ja dla nich nie istniałem. Przyznać trzeba, że po pół godzinie to i oni dla mnie nie istnieli. Siedząc na wyłożonych sprzętach od dawna zbankrutowanego fotela, pochłonięty byłem wspaniałymi egzemplarzami dawnych druków krakowskich.

Podobało się to widać panu Skupińskiemu, bo lubo niechętnie i z podejrzanym mocno w swej grzeczności mruknieniem jednak zezwolił mi zostać u siebie, gdy przyszedłem po raz drugi, już bez wujowskiej przyzwolki.

Powoli oswajał się ze mną staruszek coraz bardziej. Z czasem mnie i polubił, w drugim czy trzecim roku naszej znajomości rozpoczął nawet ze mną dyskusję. Stałem się jeszcze jednym z galerii dziwaków, odwieczających jego zakurzony przybytek. Burczał na moją młodość zawsze, ale i pochwalał niezmiernie to, że nie mam pieniędzy, a więc nie mogę u niego kupować książek.

Dożynki dla wsi — to coś w rodzaju uroczystego zakończenia roku gospodarczego, dzień generalnego bilansu roku gospodarczego, bilansu osiągnięć i strat. Rok bieżący zaznaczył się na wsi przede wszystkim wielką rolą maszyn w dziele uprawy roli i sprzętu zboża. Fakt ten przybliży całkowitą mechanizację uprawy ziemi, cel, do którego zmierzamy. Był on też z naciskiem podkreślony w licznych dożynkowych przemówieniach. Przed rzeszami gości miejskich przeciągały barwne korowody chłopów, wozy pełne zboża, maszyny rolnicze. Defilady traktorów, żniwiarek, siewników

i młokarni były widomym znakiem, że wieś polska w coraz większym stopniu korzysta z pomocy mechanicznej. Pomoc ta z roku na rok będzie coraz wydatniejsza, przez co zaoszczędzi się siły ludzkich mięśni. Miasto cieszyło się z osiągnięć wsi i bawiło się na dożynkowych zabawach. Był to symbol braterstwa i ścisłej współpracy, tak koniecznej potrzebnej w życiu narodu. — Wiśń, która zawsze była w Polsce krainą nieznaną dla zatwardziałych mieszczuchów, która odgradzona od cywilizacji i kultury miejskiej nieprzekraczalną barierą ciemnoty i nieuctwa, usychała w nędzy mate-

rialnej i kulturalnej, teraz coraz głębiej wchłania w siebie pierwiastki cywilizacji, coraz sprawniej zaopatrzane miasto w potrzebne produkty, coraz bardziej zacieśnia węzły łączności z jego mieszkańcami. W tych warunkach, korzystnych dla obu stron, widok wsi polskiej — tak jak chciał Stefan Żeromski — zasobnej, dobrze zagospodarowanej, schludnej, dodajmy jeszcze do tego: zelektryfikowanej, radiofonizowanej, i korzystającej obficie z pomocy maszyn, nie jest złudną fatamorganą; rysuje się ona realnie i konkretnie przed naszymi oczyma.

Zbigniew Redisz.

Ogłoszenie dogmatu o Wniebowzięciu Najświętszej Marii Panny

W dniu Wszystkich Świętych 1 listopada br. Papież Pius XII ogłosił w katedrze św. Piotra w Rzymie dogmat o Wniebowzięciu Matki Boskiej.

Aktem tym Jego Świątobliwość nie tylko potwierdził przedmiot wierzzenia każdego katolika, lecz również odpowiedział usilnym prośbom napływającym od wielu lat ze strony duchowieństwa i świeckich katolików całego świata katolickiego.

Przez przeszło cztery lata Stolica Apostolska rozpatrywała odpowiedzi wszystkich biskupów na list papieża wysłany do nich 1 maja 1946. W liście tym Ojciec św. prosił biskupów o wypowiedzenie się w sprawie konieczności i słuszności formalnego ogłoszenia dogmatu.

Stolica Apostolska otrzymała petycję od 113 kardynałów, 2.523 patriarchów, arcybiskupów i biskupów, 82 tysięcy księży i tysięcy katolików świeckich.

Szereg kongresów, odbywających się na cześć Marii zaniósł prośbę do Stolicy Apostolskiej o potwierdzenie pieczęcią Nieomyślności Papieskiej tradycji, która przetrwała w Kościele przez tak długie wieki.

Decyzja Ojca św. została już oficjalnie ogłoszona w przeddzień święta Wniebowzięcia w piśmie watykańskim „Osservatore Romano”. Tekst ogłoszenia był następujący:

„Zostaliśmy poinformowani, że Jego Świątobliwość Papież Pius XII ma zamiar zwołać tajne zebranie Konsystorza w ponie-

dzialek dnia 31 października br., by zakomunikować swe postanowienie w następną środę tzn. 1 listopada w dniu Wszystkich Świętych w Bazylice Watykańskiej dogmatu o Wniebowzięciu Najświętszej Marii Panny.”

W chwili, gdy Jego Świątobliwość odczyta ogłoszenie faktu, że Matka Boska była po śmierci wzięta do Nieba wraz z ciałem — stanie się on Artykułem Wiary, który musi być przyjęty przez wszystkich katolików jako prawda objawiona.

Proklamacja dogmatu Wniebowzięcia będzie pierwszą tego rodzaju od czasu, gdy Papież Pius IX ogłosił dogmat o nieomyślności papieża.

Przesiadując często do późnej nocy w księgarni, zatoniony w starych, żółtych kartach jakichś kronik, podnosząc czasami wzrok i po drugiej stronie dużego stołu zawalonego książkami, widziałem niekształtną głowę pana Teofila, pochylonego nad pracą. Ręka jego często sięgała za prawe ucho, gdzie zwykły był zakładać ostro zastrzyżony kłopotliwy ołówek. Nim to kreslił drobniutkie literki na pojedynczych skrawkach papieru, starannie numerowanych. Nigdy się nie dowiedziałem nad czym tak uporczywie pracował. O godzinie drugiej w nocy wstawał księgarz od stołu i cichym, zmęczonym nieco głosem, obwieszczał godzinę. Trzeba się było wynosić. Nigdy nie zezwolił mi na pozostanie dłużej w księgarni, choć go o to kilkakrotnie prosiłem. O tej porze siedzi na spoczynek do pokoju, zastłoniętego grubą, wypłowiałą kotarą, koloru ongiś bordo, teraz trudnego do określenia. Pokój ten był stale zamknięty, a klucz od niego nosił pan Teofil w swojej kieszeni. Przez lata całe korciła mnie ciekawość, jak wygląda ten już ściśle prywatny jego kąt.

Mijały lata. Pan Skupiński dziwaczał coraz bardziej. Stronił od ludzi, nienawidził jeszcze mocniej klientów, odmawiał im wręcz sprzedaży cegogokolwiek. Nawet najbliżsi przyjaciele, chcąc nie chcąc, musieli stać się tylko czytelnikami jego skarbów.

Zestarzał bardzo. Przygarbił się, przez co zmalat jeszcze silniej. Twarz obwisła mu w zmarszczkach, tak, że małego nosa niemal w ogóle z pośród nich widać nie było. Poruszał się powolniej i jakby z wysiłkiem. Ale godzinę snu przesunął teraz na trzecią w nocy. Pracował intensywnie nad swymi notatkami.

Zastraszająca jego chudość i niezdrowy wygląd twarzy zaniepokoiły nas wszystkich. Ksiądz kanonik wykorzystując powagę swej sukienki duchownej udał się do babiny mieszkającej w tymże domu a załatwiającej czasem panu Skupińskiemu drobne sprawunki, aby zasłagać języka. Wrócił zasmucony. Pan Teofil, który i dotąd jadał skromnie bardzo, ostatnio zaczął jakoby skąpieć niezwykle. Zredukował co tylko nieco droższe pozycje, poprzestał na suchym jedzeniu, zrezygnował

nawet herbaty, zamiast niej popijając jakimś wywarem ziołowym.

— A gdzież to on biedaczek wytrzyma, zagłodzi się ze szczerem — biedoliła kobiecina, która przez lata potrafiła przywiązać się do starego mruka.

Nie było rady. Należało się pogodzić z faktem. Wiemy o jego trybie życia. — Domyślaliśmy się, że krucho u niego z funduszami. Próbowaliśmy różnych sposobów. Ksiądz kanonik przypomniał nagle, że winiem był panu Skupińskiemu kilkaset złotych za jakieś dawno zakupione dzieło. Obruszył się na to oświadczenie, że on to pamięć ma dobrą, chyba jedno dobrodziejowi coś tam w głowie klepki pomieszało...

Zwróciliśmy uwagę na jego stan zdrowia, ale gdy zaproponowałem sprowadzenie lekarza, skoczył ku nam jak oparzony. Na wzmiankę o potrzebie lepszego odżywiania wygłosił tezę, że w jego wieku i to co zjada, jest już obżarstwem.

Nie było rady. Należało się pogodzić z faktem.

Musiałem na dłuższy czas rozstać się ze swym rodzinnym miastem. Z nowego miejsca pobytu wysłałem kilka listów na zagubiony zaulek. Ani słowa odpowiedzi. Wuj mój zmarł w międzyczasie, więc i tą drogą nie mogłem utrzymać kontaktu. Doniósł mi jeno raz stary generał, że pan Skupiński zdziwaczał do reszty i nawet dawnych najlepszych przyjaciół niechętnie widuje u siebie.

Gdy wróciłem, pierwsza moja wizyta była u pana Teofila. Przyjął mnie dosyć serdecznie, ale czułem, że pod tą serdecznością kryje się kompletna, niespotykana dawniej obojętność. Sprawdziłem to i przy następnych spotkaniach. Mimo to zwróciłem się do staruszka z prośbą o pomoc w wyszukiwaniu źródeł do poważniejszej pracy naukowej z dziedziny historii, nad którą właśnie śledzałem. Nie odmówił, obiecał pomoc, coś tam mi wskazał, ale nie było w tym wszystkim krzty dawnego zapału, przejęcia się tego rodzaju zagadnieniami. Pan Teofil zapadł się w sobie i mało go już, jak widać z zewnętrznych spraw obchodziło.

Najpiękniejsze kościoły w Polsce na cześć Najśw. Marii Panny

Powiedzenie Najśw. Marii Panny w domu Elżbiety, że: „odtąd błogosławiona mnie zwać będą wszystkie narody“ (Łuk. 1, 48) dosłownie się spełniło. Wyrazem tej czci dla Marii były świątynie, które Jej w chrześcijaństwie stawiano: Wiadomą nam jest rzecz, że pierwszym miejscem, gdzie czczono Marię, był wieczerzik. Kroniki karmelitańskie mówią, że na górze Karmelu już za czasów apostołów była czczona Maria. W Rzymie pierwszy kościół na cześć Najśw. Marii Panny poświęcił św. Kalikst, papież w 224 roku. W Saragossie w Hiszpanii pokazują kościół Najśw. Marii Panny z pierwszych wieków, pod nazwiskiem: „Del Pitar“.

Architektura chrześcijańska w XII i XIII wieku dosięgnęła szczytu wysokości. Z tych to bowiem czasów pochodzą owe sławne katedry stawiane z ciosanego kamienia. Wiek XX nie jest w stanie pokazać ani jednego gmachu, któryby wielkością pomysłu, wspaniałością budowy, mógł być porównany z tymi zabytkami chrześcijańskiego ducha. W dawnych wiekach były pobożne bractwa, które oddawały się tylko stawianiu kościołów. W długich procesjach, z chorągiewkami, wśród śpiewu nabożnych pieśni, ciągnęły tysiące ludu od miasta do miasta, gdzie podzieliwszy pracę między siebie, w największym porządku, jedni sprowadzali kamienie, drudzy je ciosali, inni rzeźbili, a jeszcze inni składali. Takich katedr wspaniałych, o których niektórzy czytelnicy wyobrażenia nie mają wznosi się we Francji około 30, z których większa część poświęcona jest Najśw. Marii Pannie. Najslawniejsza to w Chartres, w Amiens, w Paryżu, każda może pomieścić po 21.000 ludzi. Katedra zaś w Kolonii ma miejsce na 32.000 ludzi.

A teraz, zastanówmy się trochę nad kościołami, jakie w Polsce postawiono, widzimy znaczną część, równie jak poza granicami naszego kraju, poświęconą Najśw. Marii Pannie. Już Mieczysław I, który w r. 966 przyjął wiarę świętą, kilka ich postawił: jego fundacją była katedra gnieźnieńska pod wezwaniem Najśw. Marii Panny i kruszwicka. Niektóre kościoły Najśw. Marii Panny, jak kruszwicki, warszawski (Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny), ipowrocławski (Najśw. Marii Panny), w Gieczu pod Środą, stoją na miejscu dawnych świątyń pogańskich i postawione są z kamieni, z których były zbudowane te świątynie.

Co się tyczy stylu i piękności budowy kościołów, nadmienić wypada, że Polska miała aż do XII i XIV wieku z małymi wyjątkami kościoły drewniane i że później była przez dwa wieki wystawiona na napady hord tatarskich i że dlatego nie mogła być protektorką wielkiej sztuki budowniczej. Wiele kościołów uległo kilkakrotnej ruinie wskutek pożaru i mało jest takich, któreby zachowały swój styl pierwotny.

Mimo to, mamy bardzo poważne i piękne kościoły pod wezwaniem Najśw. Marii Panny.

Jak już wyżej powiedziałem „matka kościołów polskich“ katedra gnieźnieńska została zbudowana przez Mieczysława I w r. 966, w którym chrzest święty przyjął na górze Lecha, w miejscu, gdzie stała świątynia, w której Mieczysław sam oddawał cześć bałwanom. Nawróciwszy się potopił je w pobliskim jeziorze. Uczeni twierdzą, że główne ściany są te same, które postawiono częściowo z materiału świątyni pogańskiej za Mieczysława. Katedra ta uległa w ciągu

wieków aż cztery razy spustoszeniu. Pierwotnie postawiona była w stylu romańskim o trzech nawach, do których jeszcze później przybyły dwie nawy kaplic, niskim dachem pokrytych, okalających pierwotną świątynię. Na zewnątrz przedstawia się katedra, mimo stylu rokoka z końca zeszłego wieku nadzwyczaj imponująco, majestatycznie. Położenie na wzgórzu, duża wysokość, dwie wieże, dają katedrze wygląd imponujący, dominujący nad miastem i całą okolicą. Do katedry wchodzi się przez spiżową bramę, arcydzieło sztuki z XII wieku, na której w 18-tu rzeźbach wypukłych



Ozdoba Mariáńskiego Kościoła w Krakowie jest wielki ołtarz, rzeźbiony przez Włda Stwosza, Polaka, jednego z najgenialniejszych rzeźbiarzy świata.

przedstawione jest życie i męczeństwo św. Wojciecha. Znamy tak cenią to dzieło, że we wszystkich znaczniejszych muzeach sztuki średniowiecznej, znajduje się podobna, tej bramy odlana w gipsie. W środku katedry wznosi się ołtarz św. Wojciecha, na którym stoi srebrna trumna z jego szczątkami. Dwie z 14-tu kaplic poświęcone są Najśw. Marii Pannie — jedna Niepokalanemu Poczęciu, druga Najśw. Marii Pannie Częstochowskiej. W kaplicach znajdują się marmurowe pomniki prymasów polskich i innych duchownych i świeckich dostojników. Niektóre z tych pomników są prawdziwymi arcydziełami, a dwa z nich są dłuta Wita Stwosza.

Jednym z najpiękniejszych kościołów i ozdób dawnej stolicy królów polskich jest niezawodnie kościół mariacki w Krakowie, którego budowę rozpoczął Iwo Odrowąż biskup krakowski w roku 1226. Wykończony został dopiero po dwóch blisko wiekach w roku 1395. Postawiony jest w stylu gotyckim. Bardzo wysokie ściany nawy z czerwonej cegły, wzmocnione są dość gęsto gustownymi szkarpami, które są pięknie zakończone rzeźbionymi, gotyckimi, białymi wieżyczkami. Front wysunięty i zwrócony jest ku głównemu rynkowi, przez co dwie, majestatyczne wieże, nadzwyczaj pięknie się prezentują. Wieża wyższa, zwana „Mariacką” ma 255 stóp wysokości. Dookoła wieży murowanej na wysokości 162 stóp, znajduje się 8 wieżyczek, z pomiędzy których strzela w niebo jedna główna blisko 100 stóp jeszcze. Na tej wieży pod bania utwierdzona jest miedziana, złożona korona ośmiościenne z obwodem 32 stóp, zwiastująca w dawnych wiekach zbliżającym się z daleka, że idą do miasta królewskiego. Druga wieża mieści w sobie dzwony.

Wnętrze kościoła przedstawia bardzo piękny i podniosły widok: śmiało rzucone sklepienie, ustrojone w prezbiterium najpiękniejszym rysunkiem łuków, a w głównej nawie opiera się na dziesięciu ciosowych filarach, przy których, pomiędzy główną nawą, a bocznymi oddzielnymi od tejże czterema arkadami, oparte są pobożne ołtarze odznaczające się najpiękniejszymi obrazami pędzla włoskiego. Po każdej stronie naw bocznych znajdują się cztery kaplice (później przystawione), z których dwie poświęcone są Najśw. Marii Pannie, jedna Częstochowskiej, druga Loretańskiej. Oprócz tych dwóch, nad kruchtą, od ulicy Floriańskiej jest kaplica różańcowa. Na ścianach kaplic i naw pobożnych, znajdują się najrozmaitsze pomniki marmurowe i z brązu najznakomitszych mistrzów.

Ozdobą Mariackiego kościoła jest wielki ołtarz, jakiego cała Polska a może i Europa drugiego nie ma. Rzeźbiony z drzewa, odpowiednio malowany i złożony, jest arcydziełem jednego z najznakomitszych rzeźbiarzy jacy kiedykolwiek istnieli, Wita Stwosza, który pracował nad nim 12 lat, od roku 1477 — 1489. Wysokość jego wynosi 44 stopy, szerokość 34, głębokość 2 stopy. Kiedy jest zamknięty, na skrzydłach na zewnątrz przedstawionych jest w dwunastu wypukłych rzeźbach tyleż epok z życia Pana Jezusa. Kiedy zaś skrzydła są otwarte wtedy na głównym planie przedstawione jest zaśniecie Najśw. Marii Panny w większej nieco niż naturalnej wielkości. Ponadto rzeźbą u szczytu ołtarza przedstawiona jest Koronacja Królowej Nieba.

W roku 1891 pod kierownictwem znakomitego mistrza Matejki dokonano odnowienia wewnętrznego tej przepięknej świątyni.

E. Wasilewski w pięknych, prostych słowach tak opisuje kościół Mariacki w Krakowie :

Patrz! Mariacka wieża stoi dla miasta
strażnica,

Na jej widok myśl się korzy, a dusza
zachwyca!

Na wysmukłej jej kibici sześć wieków
zdrzymało,

Przecież piękna jak dziewica, przecie
stoi cało.

A poważny w swym ogromie, niby rodzic
miasta

Kościół pod nią z łona rynku, jak olbrzym
wyrasta;

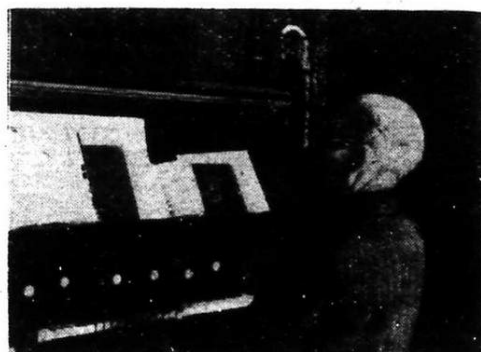
W sklepieniu oko zginie, za myślą polecą,
Aż tam, gdzie na skroniach Marii gwiazd
dwanaście świeci.

Piękny był zniszczony przez działania wojenne kościół Panny Marii w Gdańsku, którego budowę rozpoczęli Krzyżacy w r. 1343, a który wykończony dopiero został w roku 1502 z palonej cegły w stylu gotyckim — nadbałtyckim. Główna ornamentyka jest z białego piaskowca. Pokryty jest czerwoną paloną dachówką. Mógł pomieścić w sobie 20.000 ludzi.

Prócz 242 stóp wysokiej wieży ma jeszcze 10 innych wież mniejszych, wysmukłych, pięknych. Środek kościoła o trzech nawach odznacza się niewyszukaną, harmonijną prostotą stylu, który świadczy o genialności mistrza i podnosi ducha do Boga. Wokoło murów kościelnego gmachu, znajduje się szereg 30 kaplic przedzielonych grubymi ścianami, które zastępują szkarpy i w ten sposób rozszerzają o dwie nawy właściwy kościół. Wszystkich ołtarzy wewnątrz świątyni jest 47, a księży, którzy ten kościół obsługiwali było na początku XVI wieku przeszło 100. Jak wiele innych, tak i ten kościół zabrali później protestanci. Na szczególną uwagę zasługuje wielki, sztuczny zegar astronomiczny, nadzwyczaj piękny krucyfiks rzeźbiony w drzewie, który ma być dziełem Michała Anioła i sławny obraz przedstawiający sąd ostateczny, dzieło Rogera Weyda, za który niegdyś król pruski dawał gdańszczanom 40.000 talarów, kiedy po odebraniu go z rąk Francuzów w 1815 roku chciał go dla siebie nabyć.

Nie podobna pominąć miłczeniem pięknej katedry pod wezwaniem Najśw. Marii Pan-

ny w Sandomierzu. Wybudował ją Bolesław Chrobry razem z zamkiem. Dzisiejsza świątynia jednak murowana przez Kazimierza Wielkiego w późniejszych czasach różnym uległa zmianom. Wysoka wieża zdaje się sięgać do nieba, front zdobią dwie inne, chociaż niższe, przecie piękne wieże. Sklepienie wspiera się n 8-miu arkadach, dwoma rzędami ustawionych, przy których znajdują się ołtarze. W wielkim ołtarzu z czarnego marmuru, z pięknymi białymi filarami, znajduje się obraz Narodzenia Matki Boskiej. Na środku kościoła, jak u Dominikanów w Krakowie, ołtarz ukrzyżowanego Chrystusa. Pod chórem znajduje się wielkich rozmiarów obraz olejny, przedstawiający męczeństwo sandomierzan i Dominikanów przez Tatarów w roku 1260.



Na Ziemiach Zachodnich w śpiewie kościelnym szczególną rolę mają do spełnienia organy i organista.

(Fot. J. J.)

Nie sposób wymienić i opisać w tym krótkim szkicu wszystkich kościołów w Polsce, które są wystawione i w miastach i wsiach na cześć Najśw. Marii Panny.

Dziś się stawia i odnawia świątynie po zniszczeniach wojennych, na które lwia część kosztów rządłoży. Chwalebna to bardzo rzecz!

Te zaś, które mamy z dawna, starajmy się utrzymać w całości i czystości.

Dla Marii Królowej najmiłszą świątynią jest serce czyste i kochające Ją. Ona uprosi nam u Boga takie serce i będzie mieszkać razem z nami.

St. J.

Uczestnicy rekolekcji dla organistów Administracji Apostolskiej w Gorzowie w dniach 29—30 lipca br.

(Fot. J. Karolewski.)





— Z Drawskiego Pomorskiego. W niedzielę, dnia 27-go sierpnia bieżącego roku po Mszy św. odprawionej wczesnym rankiem, wyruszyła pod przewodnictwem ks. dziekana Lisa pielgrzymka na Jasną Górę. Przez dwa dni około 300 pielgrzymów z Drawskiego i sąsiednich parafii miało moż-

ność przed tronem Matki Najświętszej ślać modły dziękczynne i błagalne na różne intencje, a przede wszystkim o pokój. Dni te pozostały na długo w pamięci uczestników pielgrzymki, bo dużo łask i pociechy zalała na nich Matka Boża.

W drodze powrotnej pielgrzymi zatrzymali się w Poznaniu, podziwiając jego kościoły i zwiedzając ogród zoologiczny. Powrót pielgrzymki nastąpił we czwartek, 31. VIII. wczesnym rankiem. Uczestnicy pielgrzymki ufundowali dla kościoła parafialnego feretron i figurę Matki Boskiej, chcąc mieć stałą pamiątkę chwil spędzonych przed Świętą Panią, która „Jasnej broni Częstochowy”. (C. S.)

— Odkryto ruiny kościoła romańskiego z X wieku. W Pradze odbyła się w tych dniach konferencja prasowa, na której archeolodzy czescy poinformowali dziennikarzy o nowych odkryciach dokonanych w lewym skrzydle zamku hradečzyńskiego. W czerwcu znany archeolog czeski dr I. Borkowski odkrył na przestrzeni pomiędzy pierwszym i drugim podwórzem zamkowym fundamenty starego kościoła romańskiego, pochodzącego prawdopodobnie z pierwszej połowy X wieku. Na razie odkryte zostały tylko podstawy ołtarza, część ołtarza, posadzka oraz ściany kościoła z północnej i zachodniej strony. Kościół dotknięty był pożarem, który jednak nie był przyczyną jego zruiny. Został bowiem później zburzony a resztki zwałonych murów znajdują się na miejscu. Przypuszcza się, że chodzi tu o najstarszy kościółek, który według dokumentów historycznych poświęcony był Matce Boskiej. Nader ciekawe jest cmentarzysko w pobliżu kościoła.

— Nominacja Polaka. Święta Kongregacja Rozkrzewienia Wiary dekretem z dnia 15 lipca br. zamianowała ojca Adama Kozłowskiego, prowincjała małopolskiego Towarzystwa Jezusowego, administratorem apostolskim jednej z byłych prefektur apostolskich w Rodezji Północnej, podniesionej do stopnia wikariatu apostolskiego.

— Napływ pielgrzymów do Rzymu w miesiącu wrześniu był olbrzymi. Prócz licznych pielgrzymek zwyczajnych pątników przybywali także pielgrzymi, którzy brali udział w specjalnych konferencjach i kongresach. Odbyły się z końcem sierpnia lub we wrześniu następujące zjazdy międzynarodowe w Rzymie: artystów filmowych, filozofów neoscholastycznych, młodzieży (Pax Romana), studiów społecznych, farmaceutów, pielęgniarek, nauczycielstwa (zwłaszcza włoskiego), Sodalicji Marianskich z całego świata i inne.

Już ukazały się losy loterii

na odbudowę zniszczonych
kościółów warszawskich

Uroczysty dzień w Stróźnie

Dnia 24 lipca br. parafia nasza przeżywała podniosłą chwilę pierwszej Komunii świętej dzieci.

Przed rozpoczęciem sumy o godz. 9 rano ks. prob. Jan Zak poświęcił pamiątkowe obrazki i świece, wręczając je 54 dzieciom u stóp ołtarza.

Rozpoczęła się uroczysta suma. Przed samą Komunią św. ks. proboszcz wygłosił, jak zwykle, podniosłe kazanie na temat „Serce człowieka winno być świątynią Jezusa”. Do Komunii św. wraz z dziećmi przystąpili rodzice, rodzeństwo, krewni, znajomi. Po skończonej sumie i procesji, punktem szczytowym było błogosławieństwo Najśw. Sakramentem, odmówienie modlitwy jubileuszowej, oraz przyrzeczenie, że wierni będziemy Chrystusowi.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem przez tłumnie zgromadzonych wiernych rotę katolickiej.

Po wyjściu z kościoła nastąpiła wspólna fotografia i małe śniadanie na plebanii, na

którym wygłosił przemowę ks. proboszcz, składając dzieciom i ich rodzicom serdeczne życzenia „zachęcając do częstej Komunii świętej.

Za te trudy składamy publicznie podziękowanie naszemu nigdy niezmordowanemu i ukochanemu przez wszystkich parafian ks. proboszczowi Janowi Zakowi. Jego duszpasterskie wysiłki podniosły wysoko naszą parafię.

Parafianin ze Stróźnie.

Kościół i świat

— Prawnicy-katolicy z Kuby. Spośród dziesięciu studentów wydziału prawa uniwersytetu na Kubie, którzy otrzymali ostatnio doktorat i uzyskali cenne nagrody państwowe, 9 jest głęboko przekonanymi katolikami. Podkreśla się fakt, że sam prezydent Kuby wręczył studentom nagrody. Przed tym odznaczeni studenci udali się do arcybiskupa Hawany, prosząc go o błogosławieństwo.

— W drugim półroczu Roku Świętego 1950. Poza trzema beatyfikacjami przewidzianymi na miesiąc październik i listopad, odbędzie się w Rzymie jeszcze szereg uroczystości i obchodów religijnych, których terminarz podaje specjalny biuletyn, opublikowany przez Komitet Centralny obchodu Roku Świętego. W dniu 24 grudnia 1950 r. Ojciec św. Pius XII dokona zamknięcia Drzwi Świętych w Bazylice św. Piotra, zaś kardynałowie legaci dokonają w trzech innych bazylikach rzymskich tej samej ceremonii.

I-sza Komunia św. w Dobrej



I-sza Komunia św. w Wilkowie Polskim



Z życia katolickiego Wielkopolski

Parafia starolecka

— Parafia starolecka na przedmieściu Poznania znana jest już od dawna z swej żywotności religijnej i społecznej.

Po przeszło czteroletniej pracy przygotowawczej odbyło się niedawno w Starolece uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod powstający nowy wspaniały kościół pod wezw. św. Antoniego Padewskiego.

W wielkich i rzadkich uroczystościach parafii staroleckiej wziął osobiście udział Arcypasterz poznański wraz z przedstawicielami duchowieństwa obu kapituł poznańskich oraz księży proboszczów miasta Poznania.

Arcypasterza powitała deklamacją i kwiatami mała Jania Kłosówna z ochronki parafialnej, a członkowie Rady Parafialnej witali dostojnika Kościoła chlebem i solą.

Po przemówieniu ks. proboszcza Juliana Waltra dokonał J. E. Ks. Arcybiskup W. Dymek uroczystego aktu poświęcenia kamienia węgielnego. Po poświęceniu, złożeniu podpisów na akcie erekcyjnym nastąpiło wmurowanie puszki w kamieniu węgielnym. Sfebrzoną kielnię i rytec do podpisów na pergaminie oraz płytę marmurową ofiarowali parafianie.

Nowa budująca się świątynia położona jest obok ciasnego kościoła, baraku drewnianego, będzie trójnawowa — około 50 m długości z wieżą 45 m wysokości projektowany przez inż. arch. Rogera Sławskiego. Parafia starolecka liczy ponad 6.000 dusz, istnieje od 1920 r. eryg. 1924 r. pod wezw. św. Antoniego Padewskiego.

Zaznaczyć wypada, iż w roku 1949 po-

święcono plac pod budowę kościoła, wytyczono linię zabudowy i rozpoczęto wykopy pod fundamenty. Do pracy tej stanęło 125 parafian, w tym 15 dzieci szkolnych, bezinteresownie. Wszystką zwiezioną cegłę w ilości 260.000 złożyli parafianie — tak młodzież, starsi, a nawet i dzieci.

Klasztor OO. Dominikanów. Kaplica akademicka i Bazylika Matki Boskiej Różańcowej w Poznaniu. Tutaj mieści się duszpasterstwo akademickie dla młodzieży miasta Poznania. (jj)



To też Arcypasterz po uroczystych ceremoniach poświęcenia w doniosłym swym przemówieniu wyraził duszpasterzowi i całej parafii największe uznanie za piękne dzieło, za ofiarowaną pracę nad budową wspaniałej świątyni, w której Pan Jezus ma rozpocząć królowanie. Na zakończenie udzielił wszystkim arcypasterskiego błogosławieństwa. (jj)

Radioamatorom

wysyłamy bezpłatny katalog broszur radiowych.

ZAKOPANE, Skrytka 125.

PODZIĘKOWANIE

Za odebrane łaski składam serdeczne podziękowanie Boskiemu Sercu Jezusowemu i Matce Najświętszej. K. A. Gorzów.

ORGANISTA

potrzebny do parafii Ośno Lubuskie, pow. Rzepin. Głos i prowadzenie chóru. Warunki umowy do omówienia na miejscu.

ORGANISTA

z kwalifikacjami poszukuje posady w miasteczku lub większym osiedlu. Zgłoszenia kierować do Redakcji T. K. pod Nr 88.

KOŚCIELNY

poszukuje posady. Zgłoszenia kierować pod adresem. Jan Walukas, Elk, ul. Chopina Nr 11, m. 8.

ORGANISTA-DYRYGENT

poszukuje posady. Zgłoszenia kierować do Redakcji Tyg. Kat. pod Nr 83.

„HERBAFLORA”

L. JAKRZEWSKI — M. IEWKOW

Przemysł Przetwórczy Owoców i Ziół

Konto Nr 4821
Bank Zw. Sp. Zar.

ZABRZE

ul. 3-go Maja 5
Telefon 21-95

Przyprawy korzenne

„PEPER”

„PEPER-EKSTRA”

„PEPER-KRAKOWSKI”

„PAPRYKARZ”

Kredki tłuszczowe

„STIGMA”

Sole kąpielowe

„NEOPIN”

— do wątrobianek i kiszek świeżych
— do wędlin i konserw mięsnych, rybnych, potraw domowych i marynatów

— do wędlin krakowskich, suchych, herbacianek

— do zup, sosów, majonozów wędlin, serów i ryb

— do znakowania bydła i nierogacizny kolory: czerwony, niebieski i zielony

— ziołowa sól kąpielowa, fluoryzująca o zapachu leśnym

Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor: X. Kazimierz Łabiński.
Adres Redakcji i Administracji: Gorzów Wielkopolski, ul. Drzymały 36.
Telefon 739 — P. K. O. V-854/113. Godziny przyjęć od 12-tej do 13-tej.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenum. miesięczna 80 zł, kwartalna 240 zł.
Ogłoszenia w cenie 120 zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie.
Tłoczono w Poznańskich Zakładach Graficznych — Oddział Kościan — 1128 — 9. 50.
K-1 12279 — 12. 10. 50. Druk ukończono 13. 10. 50.